Dr hab. Marcin Wojciech Solarz, prof. UW
Uniwersytet Warszawski
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych

Warszawa, 8 stycznia 2018 roku

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR MONIKI RÓŻALSKIEJ „WYBRANE PAŃSTWA AFRYKI SUBSAHARYJSKIEJ W POLITYCE STANÓW ZJEDNOCZONYCH I CHIN. STUDIUM WSPIERANIA ROZWOJU PO 1989 ROKU"

Recenzowana praca jest obszerna. Liczy blisko 400 stron. Co więcej, śmiało można uznać, że rozprawa powinna być jeszcze obszerniejsza, gdyż doktorantka, niekiedy nawet wbrew swoim własnym zapowiedziom, pewnych ważnych wątków w ogóle nie podejmuje. Zaskakuje też fakt, że nie wykorzystuje ona w pełni części bardzo ważnych atutów, które zgromadziła prowadząc badania nad tematem pracy doktorskiej. Przypuszczam bowiem na podstawie recenzowanej rozprawy, że doktorantka w swoim prywatnym archiwum posiada wciąż liczne, ciekawe, ale nieopracowane materiały będące pokłosiem jej własnych badań terenowych w Afryce.

Ogólna moja ocena recenzowanej pracy doktorskiej, co chcę mocno zaznaczyć już na wstępie, jest pozytywna, co bynajmniej nie oznacza, że rozprawa nie zawiera błędów, uchybień czy kontrowersyjnych sądów. Od strony pozytywnej zwraca uwagę narracyjność recenzowanej pracy, którą podkreślają dodatkowo wprowadzane w jej treść pytania. W wielu fragmentach, nawet tam, gdzie nie zgadzam się z ocenami, ujęciem lub perspektywą doktorantki, rozprawa stanowi zachętę do podjęcia rozmowy, dyskusji, sporu... Od strony negatywnej na pierwszy plan wybija się przede wszystkim dualizm recenzowanej rozprawy. Jest to niestety jej wybijający się rys. Tak jak społeczność międzynarodowa dzieli się na bogatą Północ i biedne Południe, kraje wysoko rozwinięte i słabo rozwinięte, tak recenzowana rozprawa (dotycząca kwestii rozwojowych – sic!) reprodukuje ten globalny podział w swojej treści odnośnie do głębi analizy i staranności edytorskiej.

1. Temat

Temat pracy jest interesujący i ważny. Ocena nie może być inna, gdy rozprawa dotyczy polityki jedynego dziś megamocarstwa – Stanów Zjednoczonych oraz wschodzącej potęgi – Chin, których wiele ścieżek wzrostu w stosunkach międzynarodowych krzyżuje się, grożąc społeczności międzynarodowej w wypadku kolizji obu potęg przynajmniej daleko idącymi

perturbacjami. Z perspektywy pracy sama Afryka – mimo że doktorantka wydaje się być nią głęboko zafascynowana i jest zwolennikiem ujmowania jej dziejów i spraw w sposób podmiotowy – jest tylko sceną. Z pewnością nie jest to najważniejsza scena w światowej polityce, ale na pewno jedna z największych obejmująca jedną czwartą społeczności międzynarodowej i ponad 15% ludności globu. A zatem przedstawienie w wykonaniu dwóch megagwiazd polityki międzynarodowej na jednej z największych scen światowych jest ważne dla kształtu współczesnych stosunków międzynarodowych i wymaga bacznej uwagi. Budzi ono także ważne pytania odnośnie do przyszłości naszej części świata, zwłaszcza że Unia Europejska, w tym Polska, z racji sąsiedztwa geograficznego (w którego kontekście istotny jest nikły dystans między Europą a Afryką, brak istotnych barier geograficznych i znaczące dysproporcje rozwojowe), mają miejsce w pierwszym rzędzie.

2. Układ pracy

Recenzowaną pracę otwiera wstęp, zawierający standardowe elementy. Dalej następuje zasadnicza część pracy ujęta w sześć rozdziałów. Dwa pierwsze mają charakter ogólnego wprowadzenia do tematu. Doktorantka zajęła się w nich teorią stosunków międzynarodowych, zagadnieniem rozwoju w wymiarze teoretycznym i praktycznym oraz Afryką w ogólności – jej miejscem w badaniach historycznych i nauce o stosunkach międzynarodowych, pozycją w stosunkach międzynarodowych oraz relacjami Afryka – rozwój. Biorąc pod uwagę, że cała praca liczy blisko 400 stron a dwa pierwsze rozdziały blisko 200 (pozostałe circa 160), wydaje się, że poświęcenie zagadnieniom bądź co bądź wprowadzającym, ogólnym połowy pracy jest przesadą. Z drugiej strony jednak (paradoksalnie) rozdziały te uważam za najwartościowsze, pokazujące dojrzałość badawczą doktorantki. Dowodzą one niezbicie, iż autorka dysertacji potrafi samodzielnie rozwiązywać problemy naukowe i prowadzić pracę naukową, znakomicie opanowała umiejętność analizy i syntezy oraz posiada szeroką ogólną wiedzę teoretyczną z zakresu stosunków międzynarodowych, studiów nad rozwojem i afrykanistyki. Gdyby rozprawa kończyła się na rozdziale drugim, moim obowiązkiem byłoby postawić wniosek o wyróżnienie recenzowanej rozprawy, ale niestety pozostałe cztery rozdziały są słabsze. Dwa pierwsze z nich dotyczą polityki Stanów Zjednoczonych i ChRL wobec Afryki. Z kolei dwa ostatnie odnoszą się do wybranych studiów przypadków, tj. Ghany i Rwandy. Pracę zamyka zakończenie i bibliografia zawierająca podział wykorzystanych źródeł i literatury na kilka podkategorii. Może niekoniecznie szczęśliwe jest użycie obok siebie pojęć „Bibliografia" i „Literatura" (zwłaszcza że w spisie treści zostały zapisane czcionką tej samej wielkości i kroju), gdyż oba pojęcia inaczej każą postrzegać wymienione pozycje bibliograficzne. W zakończeniu bibliografii autorka wymienia czasopisma, z których zapewne korzystała prowadząc kwerendę,

ale tak naprawdę nie jest dla mnie jasna relacja między tytułami tych czasopism a czasopismami wymienionymi wcześniej przy okazji wypunktowania wykorzystanych artykułów (nie są to zbiory tożsame). Chyba też nie przeciwstawiałbym monografii i prac zbiorowych, ogólnie tytułując tę kategorię np. jako „druki zwarte".

Sumując, uważam, że struktura pracy, tj. kolejność rozdziałów pokazująca niejako kolejność postępowania badawczego, jest prawidłowa. Zawahanie budzi zaburzenie proporcji między częścią ogólną a szczegółową, będące jednym ze znaków przywołanego na początku pracy dualizmu, ale jakość części pierwszej można uznać za wystraczające usprawiedliwienie tej niedoskonałości konstrukcyjnej.

3. Ocena źródeł

Recenzowana rozprawa doktorska zawiera obszerną bibliografię, a także szczegółowe omówienie stanu badań z odwołaniem do pozycji literatury. Ogólnie rzecz ujmując doktorantka zebrała i wykorzystała bogatą literaturę. Również rozprawa świadczy o faktycznie dużej erudycji autorki. Niemniej, po pierwsze, bibliografia zamieszczona w pracy wydaje się niedopracowana od strony technicznej. Spis literatury nie zawiera rozdziałów w monografiach, a zatem niektórzy autorzy, których opracowania doktorantka wykorzystuje w rozprawie, nie są tam w ogóle uwzględnieni (np. J.J. Milewski). Ponadto niektóre publikacje przywołane w tekście nie zostały uwzględnione w bibliografii (np. red. J.J. Milewski, W. Lizak, *Stosunki międzynarodowe w Afryce*). Z kolei niektóre zapisy bibliograficzne są niepełne, np. odwołanie do pracy prof. Tymowskiego (s. 384).

Po drugie, w omówieniu stanu badań doktorantka napisała: *Jeśli chodzi o publikacje (w polskiej literaturze przedmiotu – przyp. rec.) odnoszące się do problematyki rozwoju to niestety niewiele można znaleźć pozycji z zakresu nauk politycznych czy studiów nad rozwojem, które odnosiłyby się do teorii rozwoju czy bieżących problemów współczesnego świata.* Autorka przywołuje w tym kontekście pięć publikacji. Skupię się tylko na wątku związanym z Uniwersytetem Warszawskim, gdyż doktorantka niemal całkowicie zmarginalizowała dorobek ośrodka stanowiącego część Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych stołecznego uniwersytetu, w przeszłości noszącego nazwę Instytutu Krajów Rozwijających się, dziś Instytutu Studiów Regionalnych i Globalnych, aktywnego na niwie studiów nad rozwojem od kilkudziesięciu lat. Doktorantka w omówieniu literatury przywołuje tylko pracę prof. Mirosławy Czerny (słusznie!), zapominając np. o publikacji pod redakcją A. Bąkiewicz i U. Żuławskiej (*Rozwój w dobie globalizacji*, PWE 2010) czy eseju J.J. Milewskiego (*Dlaczego Europa? Źródła przyspieszenia wzrostu gospodarczego Europy – przegląd literatury*, publikacja z 2004 roku). Sam recenzent tkwi w tej tematyce od wielu lat i opublikował w tym

zakresie tematycznym m.in. 3 monografie (*Trzeci Świat. Zarys biografii pojęcia*, WUW 2009; *Północ-Południe. Krytyczna analiza podziału świata na kraje wysoko i słabo rozwinięte*, WUW 2009; *The Language of Global Development: A Misleading Geography*, Routledge 2014, 2016), dwie monografie pod swoją redakcją (*Północ wobec Południa, Południe wobec Północy*, Aspra-jr 2005; *Kraje rozwijające się na początku XXI wieku. Wybrane problemy*, WUW 2011) oraz kilka artykułów, w tym w wymienionym w bibliografii periodyku *Third World Quarterly*. Podobnie pewne braki można wytknąć doktorantce np. przy omówieniu polskiej literatury dotyczącej współczesnej polityki Stanów Zjednoczonych wobec Afryki. Poza recenzentem, który ten wątek poruszał w przeszłości w kontekście stosunków francusko-afrykańskich, pozimnowojennej polityce amerykańskiej wobec Afryki poświęcony był w części jeden z rozdziałów we wspomnianej wyżej książce pod redakcją J.J. Milewskiego i W. Lizaka. Stąd twierdzenie, iż bezpośrednio (współczesną) politykę Stanów Zjednoczonych w Afryce omawia tylko jedna pozycja w języku polskim jest dość trudne do obrony bez podania dodatkowych zastrzeżeń, których doktorantka nie formułuje. Oczywiście w dalszym ciągu doktorantka może bronić swojego poglądu o małym zainteresowaniu pośród polskich badaczy tematyką rozwoju czy relacji amerykańsko-afrykańskich (z czym generalnie się zgadzam), ale powinna czynić to na podstawie głębszej kwerendy.

4. Formalna strona pracy, w tym poprawność języka

Ogólna ocena formalnej strony pracy, w tym poprawności języka, jest pozytywna i to mimo wielu błędów o charakterze redakcyjnym, ponieważ recenzowana praca napisana jest sprawnie, żywym językiem. Ponownie jednak należy zwrócić uwagę na dualizm pracy. Do rozdziału 3 błędy językowe w rozprawie zdarzają się, ale jest ich względnie mało i są rozproszone. Przede wszystkim są to literówki i błędy gramatyczne, np. s. 8: Rwanday; s. 38: Wenta; s. 58: niedowartościowane społeczne; s. 83: dobrego społeczeństwo, założenie praktyce; s. 87: kryzysy (...) zadłużeniowe (notabene całe to zdanie dziwnie brzmi); s. 90: powinni być ludzi; s. 103: państwa rozwijające znalazły; s. 123: jego wspiera przez; s. 132: elit (...), którzy; s. 140: nie sposób badań; s. 155: te cel; s. 186: naley, zunawane, adminisrowania; s. 205: probleme; s. 206: stanium; s. 212: elsport; s. 213: wyraźnie; s. 214: mieszkańca, szczeólnie etc. Znalazły się tam jednak także dwa błędy ortograficzne na s. 201: „świerze" i „rzadna"! Na s. 29 powinna być raczej „pozycja bibliograficzna", a nie „biblioteczna". Rzeczownik „afrykaniści" piszemy małą literą niezależnie od szacunku, którym ich darzymy (s. 136). Od rozdziału 3 praca jest wyraźnie słabiej zredagowana. Oprócz kolejnych literówek i błędów stylistycznych [np. na s. 219: od momentu chwili; poprezydent; s. 221: unikatowmy; s. 223: w systemie światowy; s. 227: technoliczne; s. 237: wachlarz wachlarz; s. 240: wywołał

spotkał się; s. 242: raczem wyrazem raczej; s. 247: w ostatnim latach; s. 262: Ugandzy; s. 287: cześciej; s. 296: rośliny olejne; s. 303: lody świata; s. 305: szkolenia woskowe; s. 306: zaigrały amunicję; s. 321: wódź; s. 325: urzędowe urzędy; s. 326: dollarów; s. 337: rezydenta carskiego (powinno być: cesarskiego); s. 339: w tanie], są także dłuższe fragmenty, które wymagają staranniejszego zredagowania [szczególnie podrozdział 4.4 (błędnie oznaczony jako 4.3)]. Zdumiewa zwłaszcza powtórzenie na s. 283-285 i 301-303 bez praktycznie żadnych zmian tego samego fragmentu tekstu. Doktorantka nie powinna też używać wyrażeń w języku angielskim tam, gdzie powinna posłużyć się językiem polskim (np. s. 252: określonych mianem *stingy*; s. 285: „portu (...) dla PLAN vessels, które..."; s. 309: chińscy peacekeepers; s. 311: złego governance), gdyż w ten sposób niepotrzebnie zaśmieca język ojczysty. Nie wiem dlaczego przypisy nr 892 i 921 są w języku angielskim. Na ogół przypisy są zredagowane poprawnie i doktorantka potrafi się posługiwać skrótami *op. cit.* i *Ibidem*, ale jednak zbyt często zapomina o tym, że posiada tę umiejętność (zob. np. s. 53, 209-210, 212, 213, 220-222, 255, 276, 278, 283, 301, 307). Używając *op. cit.* czasami wystarczy podać tylko nazwisko autora, o ile jest to jedyna jego cytowana pozycja. Na s. 321 w przypisie nr 907 autorka nie podała źródła wywiadu, podając jedynie: „(wywiad z)". Jeśli chodzi o tabele, wykresy etc. należy podawać ich źródła np. pod rycinami i tabelami (doktorantka generalnie wie o tym, o czym świadczą rycina i tabela ze s. 253-254), a w wypadku samodzielnego ich opracowania doktorantka powinna to zaznaczyć, umieszczając np. pod tabelą wyrażenie: *oprac. własne* (tabele z zastrzeżeniami technicznymi zob. np. s. 95, 107-109, 110, 178, 229-231, 305, 312). W rozprawie brak jest ciągłej numeracji tabel, a także nie wszystkie są analizowane w tekście. Autorka konsekwentnie w rozprawie popełnia błąd frazeologiczny związany z brakiem przyimka „do" w wyrażeniu „odnośnie do". Błędy interpunkcyjne występują, ale na ogół nie są poważne.

Reasumując ocenę strony edytorskiej pracy, jeśli miałbym postawić hipotezę odnośnie do tej strony rozprawy, brzmiałaby ona tak, że autorka wie dobrze jak powinna wyglądać praca od strony formalnej a narastanie problemów redakcyjnych ku końcowi rozprawy świadczy o pośpiechu, który towarzyszył jej kończeniu. W sumie więc od strony formalnej rozprawę uważam za zredagowaną na poziomie dostatecznym.

5. Ocena merytoryczna

W tekście recenzji zawarłem już powyżej pewne oceny i obserwacje, które wiążą się z oceną merytoryczną rozprawy mgr Moniki Różalskiej. Niektóre z nich, w skrócie, powtórzę więc i w tym miejscu, dodając jednak nowe uwagi. Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że sama teza (hipoteza) rozprawy nie jest szczególnie odkrywcza. Postawione cele badawcze do

zrealizowania uważam za dobrze dobrane, choć finalnie doktorantka osiągnęła je nie w pełni i w różnym stopniu.

Dużą zaletą badań przeprowadzonych przez doktorantkę, istotnym, choć według mnie raczej słabo wykorzystanym, a na pewno wyeksponowanym atutem rozprawy były badania terenowe przeprowadzone przez autorkę w Afryce, w Ghanie (2016 rok) i dwukrotne w Rwandzie (lata 2014 i 2015). Badania w Afryce wzmacniają analizy i wnioski zawarte w pracy, nadają jej rys oryginalności, naoczności i wiarygodności. Wydaje się, że pobyty badawcze w Afryce dają doktorantce bardzo widoczną swobodę poruszania się w sprawach afrykańskich. Wyjście w badaniach poza analizę dokumentów i piśmiennictwo uważam za istotny walor pracy badawczej, której efektem jest recenzowana rozprawa.

Jak wyżej wspomniałem część pierwszą pracy uważam za najlepszą. Na s. 4. zdanie, że *wraz z końcem zimnej wojny Stany Zjednoczone Ameryki uzyskały status supermocarstwa*, powinno zostać doprecyzowane, że uzyskały status jedynego supermocarstwa (tak jak pisze o tym doktorantka na s. 13). Skoro na s. 13 doktorantka stwierdza, że data kończąca okres poddany analizie to rok 2016, w którym prezydentem Stanów Zjednoczonych został D. Trump, to dlaczego w podrozdziale 3.7 odnosi się do tego prezydenta? Proces badawczy tak jak zdanie w języku potrzebuje kropki i brak uwzględnienia bieżących wydarzeń nie obciąża autorki, zwłaszcza że prezydentura Trumpa to wciąż otwarta księga. Na s. 13 autorka wskazuje, że data początkowa analizy to rok 1989 związany przede wszystkim z upadkiem Muru Berlińskiego. Tu chciałbym energicznie zaprotestować przeciw przyjmowaniu w polskiej pracy doktorskiej perspektywy pomniejszającej znaczenie wydarzeń politycznych nad Wisłą – upadek Muru był konsekwencją zmian w Polsce, a nie zmiany w Polsce wynikiem przemian nad Szprewą.

Bardzo wysoko oceniam rozdział pierwszy. Z mojego punktu widzenia szczególnie dobra, dojrzała i interesująca jest część poświęcona problematyce rozwoju. Niemniej na s. 68 doktorantka zbyt płytko i sztampowo przedstawia genezę gwałtownego wzrostu zainteresowania w świecie kwestiami rozwoju i niedorozwoju w latach 40. To nie była tylko zimna wojna (notabene Zachód chciał zwiększyć czy obronić swoje wpływy w świecie?), ale również pośród jego przyczyn znalazł się Wielki Kryzys, II wojna światowa i dekolonizacja, a poza tym globalne, długookresowe procesy zmian w zakresie bogactwa, takie też zmiany ludnościowe, a także w skali globalizacji. Także rok 1949, tj. przemówienie prezydenta Trumana, w roli cezury w podejściu do rozwoju (s. 68) jest błędny – wystarczy już spojrzeć tylko do Karty NZ, choć zmiana podejścia do spraw rozwoju i niedorozwoju w skali globalnej sięga początku lat 40. (zob. choćby prezydent F.D. Roosevelt). Niestety ten uproszczony sposób widzenia genezy „rewolucji rozwoju" jest powszechny w literaturze przedmiotu. W kontekście

rozważań ze s. 72 dla porządku warto pamiętać, że wyliczenia poziomu rozwoju społecznego dokonywane przez UNDP nie uwzględniają stopnia przestrzegania praw politycznych i swobód obywatelskich. Na s. 80 doktorantka niesłusznie sugeruje jakoby termin „Trzeci Świat" był obecnie anachroniczny względem terminu „kraje rozwijające się". Na s. 86 nie wiem, co kryje się za terminem „nowopowstałe państwa rozwinięte".

W moim przekonaniu na równie wysoką ocenę zasługuje rozdział 2 poświęcony generalnie Afryce na południe od Sahary. Szkoda jedynie, że omawiając badania polskich historyków nad Afryką doktorantka nie omawia żadnych prac poza badaniami M. Małowista, np. M. Tymowskiego, B. Nowaka, J.J. Milewskiego. W pracy wyraźnie dostrzegalna jest fascynacja doktorantki Afryką (to dobrze, że badaniom towarzyszyła pasja). Równocześnie jednak zastanawiają opinie takie jak: *państwo i suwerenność nie są kategoriami stałymi w krajach afrykańskich* (s. 145: a w innych?). Podobnie nie wiem na jakiej podstawie doktorantka twierdzi, iż *nigdzie indziej na świecie związek pomiędzy człowiekiem a fizycznym otoczeniem nie jest bowiem tak silny jak właśnie w społeczeństwach afrykańskich* (s. 146). Dzieje Afryki naświetla sprawnie i z erudycją, ale równocześnie jej ujęcie budzi pytania i nastawia polemicznie. Nie wydaje mi się słuszne składanie całej lub niemal całej winy za niepowodzenia Afryki na barki Europejczyków, a w szczególności za (*implicite*) niewolnictwo (s. 153-154), powszechną korupcję (s. 156) czy zastój w rozwoju Afryki (s. 156). Dyskusję o odpowiedzialności za los może warto prowadzić mając w pamięci wiersz „Dlaczego klasycy" autorstwa Herberta: *Tukidydes mówi tylko że miał siedem okrętów była zima i płynął szybko...* Za naiwne uważam zarzucanie Europejczykom, że dokonując podboju i później kontrolując rozległe obszary kierowali się własnym interesem (podobnie dlaczego Amerykanie mają nie kierować się swoim interesem w polityce wobec Afryki?). Zresztą sama doktorantka w jakimś stopniu uświadamia sobie jednostronność dominującego u niej antyeuropejskiego dyskursu, pokazując na s. 157 dobre i złe strony dominacji europejskiej w Afryce. Autorka powinna też uważać na generalizacje odnośnie do Trzeciego Świata, bo dla Ameryki Łacińskiej, będącej przecież jak sama wskazuje częścią Trzeciego Świata, momentem przełomowym nie są lata 50. XX wieku, a okres wojen napoleońskich (s. 160). Motywem Moskwy (s. 161) skłaniającym ją do zwiększenia aktywności w Afryce była nie tyle zgodność między ruchami antykolonialnymi a marksizmem, co fakt, że uderzając w mocarstwa kolonialne uderzała zarazem w sojuszników Stanów Zjednoczonych. Zaskakuje, iż doktorantka po krótce omawiając stosunki francusko-afrykańskie czerpie informacje z publikacji dwóch wybitnych uczonych z Uniwersytetu Warszawskiego specjalizujących się odpowiednio w Ameryce Łacińskiej i Ukrainie, podczas gdy do dyspozycji miała przynajmniej dwie monografie w języku polskim – J. Krasuskiego i

recenzenta. Zjawisko globalizacji (s. 171) sięga korzeniami Wielkich Odkryć Geograficznych. Nie rozumiem zarzutu (s. 188), że problem rozwoju i zapóźnienia Afryki wynika częściowo z faktu, że społeczeństwa afrykańskie uległy wpływom kapitalizmu. Skoro tożsamość narodowa na Wybrzeżu Kości Słoniowej rozsypała się wraz z wybuchem wojny jak domek z kart, to może nie należy podawać tego państwa jako przykładu sukcesu w jej budowie, nawet z zastrzeżeniem, że dotyczy to okresu przedwojennego (s. 188). Na s. 189 doktorantka napisała, że kultury eurocentryczne (w tym wszystkie europejskie?) wyrastają z ideologii kapitalizmu i etyki protestanckiej, czyli do grona tych kultur nie należą społeczeństwa europejskie zdominowane przez katolicyzm i prawosławie? Na s. 195 autorka wskazuje, że geografia przestała mieć znaczenie w procesach rozwoju, ale nie przeszkadza jej to w innych miejscach pracy odwoływać się do zmian klimatycznych (np. s. 210, 237), co moim zdaniem jest niekonsekwencją (poza wszystkim pogłoski o śmierci geografii w roli dźwigni i hamulca rozwoju są przesadzone). Mugabe (s. 198) wywłaszczył, a nie uwłaszczył białych farmerów. Zauważyłbym też, że nie tylko w krajach afrykańskich (s. 210) produkcja rolna uwarunkowana jest pogodą. Gęstość zaludnienia (s. 215) podaje się w przeliczeniu na jednostkę powierzchni.

Rozdziały 3 i 4 są odpowiednio poświęcone polityce Stanów Zjednoczonych i Chin wobec Afryki. W odniesieniu do obu fragmentów pracy należy wyrazić żal, że doktorantka nie naświetliła po krótce ewolucji polityk obu państw wobec Afryki na południe od Sahary w okresie zimnej wojny. W rozdziale poświęconym polityce Stanów Zjednoczonych doktorantka powinna była w zdecydowanie większym stopniu oprzeć się na dokumentach wytworzonych przez polityków i urzędników amerykańskich. Na s. 229-231 autorka umieściła tabelę (bez numeru), w której pokazała wizyty prezydentów Stanów Zjednoczonych w państwach afrykańskich. Każdej z tych wizyt towarzyszyły przemówienia prezydentów, briefingi prasowe etc. Ich treść dostępna jest na pewno przez Internet. Dziwi, że doktorantka nie sięgnęła przynajmniej do wystąpień prezydenckich z krajów, które wskazała jako studia przypadków (na s. 20 wprawdzie autorka wskazuje, że szeroko analizowała tego typu źródła, ale gdzie jest tego ślad w treści rozprawy i w bibliografii?). W wypadku Stanów Zjednoczonych zachęcałbym więc do szerszej analizy tego typu źródeł. Z kolei w wypadku Chin sugerowałbym zachowanie daleko idącej ostrożności. Już na samym wejściu analiza polityki chińskiej w wykonaniu doktorantki (ma ona tego świadomość, bo częściowo broni się przed tym zarzutem na s. 23) obarczona jest trzema istotnymi ograniczeniami – doktorantka nie zna języka chińskiego, opierała się na dokumentach przetłumaczonych na język angielski a ChRL nie jest państwem przestrzegającym praw politycznych i swobód obywatelskich. A zatem jej wiedza o polityce chińskiej wypływająca z analizowanych oficjalnych dokumentów została przepuszczona już na

samym wstępie w nieznanym stopniu przez niezależne od niej filtry – językowy i polityczny. Doktorantka wykazuje skłonność do surowych ocen względem Stanów Zjednoczonych, zaś pewna pobłażliwość (życzliwość) opisuje jej stosunek do Chin, ale oba państwa cechują odmienne standardy względem wolności i jawności w życiu publicznym i o tym trzeba pamiętać. *Amicus Plato, sed magis amica veritas* (niepokoi też u autorki pewne relatywizowanie praw politycznych i swobód obywatelskich w kontekście polityki chińskiej i Afryki – s. 366, 369, 370). Autorka, jak świadczy jej opinia na s. 24, jest jednak świadoma wyzwań związanych z utrzymaniem obiektywizmu badawczego, choć sama powinna czasem mocniej trzymać w ryzach swój temperament polityczny. Unikałbym zatem ocen typu: *Można odnieść wrażenie, że obecny prezydent prowadzi USA w kierunku jeszcze większej katastrofy* (i sąsiednie zdania; s. 219), *inne kraje nie szanują Stanów Zjednoczonych* (s. 226) czy *najwyraźniej ówczesna administracja amerykańska nie kojarzyła prostych faktów* (s. 237), gdyż wpisują się one bardziej we współczesny zaangażowany dyskurs polityczny niż w analizę naukową. Niejasna jest dla mnie wzmianka o *siłach, które odłączyły je (Stany Zjednoczone – przyp. rec.) od historii reszty świata* – jakie?, kiedy? (s. 221) [w sumie całe zdanie zawierające zacytowany fragment jest niejasne]. Na jakiej podstawie doktorantka sądzi, że Stany Zjednoczone to obecnie *upadły hegemon* (s. 364), zwłaszcza że na s. 371 napisała, iż *pozycja Stanów Zjednoczonych w świecie pozostaje niezachwiana*, a na s. 372, iż *jej (Ameryki – przyp. rec.) oddziaływanie paradoksalnie wzrasta* [generalnie w rozprawie wydaje się przeważać negatywny obraz Stanów Zjednoczonych, choć autorka czasem mu zaprzecza: s. 373]? Dosyć dziwnie brzmią rozważania autorki o przewagach ChRL w ogóle i nad Stanami Zjednoczonymi w szczególności w roli lidera społeczności międzynarodowej, utrzymane w tonie laudacji (s. 368-369). Swoją drogą w kontekście zmiany amerykańskiego podejścia do funkcjonowania Stanów Zjednoczonych w stosunkach międzynarodowych, także w Afryce, charakterystycznego dla okresu następującego bezpośrednio po zakończeniu zimnej wojny, zastanawia fakt, iż doktorantka nie naświetliła szerzej porażki amerykańskiej interwencji w Somalii i jej konsekwencji. Co to znaczy *wyjątkowo centralna pozycja amerykańskiej władzy* (s. 224)? W podrozdziale zatytułowanym „Miejsce i rola Stanów Zjednoczonych w świecie" poza dyskusją, analizą literatury i poglądów (skądinąd interesującą), oczekiwałbym zdecydowanie więcej twardych danych w postaci PKB, PKB per capita, dotyczących wojska etc. i analizy w ich świetle pozycji Waszyngtonu we współczesnych stosunkach międzynarodowych (podobnie w podrozdziale pt. „Znaczenie Afryki subsaharyjskiej dla Stanów Zjednoczonych" powinno być więcej twardych danych). Nie rozumiem dlaczego tylko XV-wieczne Chiny można porównać z dzisiejszymi Stanami Zjednoczonymi (s. 225), bo jeśli

już decydować się na tego typu porównanie, to te ostatnie można zestawiać także choćby z Rzymem, imperium Karola V czy Wielką Brytanią na przełomie XIX i XX wieku. Pewne fragmenty rozprawy zostały napisane w okresie prezydentury Obamy i doktorantka nie zmieniła czasu narracji na czas przeszły (s. 246-247; czas teraźniejszy w odniesieniu do prezydentury G.W. Busha uważam za pomyłkę redakcyjną). Reasumując, podrozdział o relacjach amerykańsko-afrykańskich oceniam jako zadowalający. Jego wzmocnieniu z pewnością służyłoby mocniejsze jego oparcie w dokumentach i w analizie ilościowej (handel, rozmieszczenie ambasad, analiza afrykańskich itinerariów najważniejszych polityków amerykańskich etc.). Rozdział poświęcony obecności Chin w Afryce uważam za lepszy niż poświęcony polityce amerykańskiej, a część dotyczącą współpracy chińsko-afrykańskiej w zakresie rolnictwa (4.3) za bardzo dobrą. Twierdzenie, że to obecnie Chiny kierują gospodarczym rozwojem świata (s. 273) jest jednak raczej póki co nieuprawnione. Tak samo jak nie jest słuszne upatrywanie przyczyn zacofania Chin w działaniu tylko czynników zewnętrznych (s. 276), bez uwzględniania silnych tendencji autodestrukcyjnych w dziejach Chin. Doktorantka powinna w analizie dotyczącej stosunków amerykańsko-chińskich (s. 277) zwrócić uwagę na ich dynamikę w okresie powojennym i w związku z tym wskazać, że przełom w relacjach między Waszyngtonem a Pekinem nastąpił na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. Dywagacje na temat wprowadzania Chin na drogę demokracji przez Stany Zjednoczone (s. 279) wydają się być pogrążone w sprzecznościach. W części dotyczącej relacji amerykańsko-chińskich brakuje analizy faktów, podczas gdy doktorantka skupia się na analizie opinii. Doktorantka wprawdzie adresuje także krytyczne uwagi pod adresem Chin (np. s. 284, 300, 305, 311), ale z reguły (zwłaszcza kontrastuje to z jej stosunkiem do Stanów Zjednoczonych) deklaracje władz chińskich wydaje się brać za dobrą monetę. Wydaje się, że w pracy powinna być bardziej rozbudowana krytyka polityki chińskiej, bo w obecnym ujęciu w moim odczuciu przypominają one bardziej *chevalier sans peur et sans reproche*. Dla mnie np. uwypuklane w tekście zasada niezaangażowania i podobne i późniejsze uwagi o współpracy wojskowej i sprzedaży broni do państw afrykańskich są głęboko sprzeczne. Doktorantka powinna także bardziej szczegółowo omówić misje pokojowe z udziałem ChRL w Afryce. Autorka powinna wyjaśnić co to jest tzw. Kimberley process (s. 304). Doktorantka napisała też na s. 284/302, że Chiny nie mają bazy wojskowej w Afryce i nie mają takiej intencji, a na s. 304 zaznacza, że owszem Pekin taką bazę ma. Wreszcie na s. 367 doktorantka wskazuje na zmianę tożsamości Chin z państwa rozwijającego się, czyli, jak przypuszczam, z kraju słabo rozwiniętego w państwo o trwałym i silny rozwoju, ale czy te pierwsze nie mogą cechować się trwałym i silnym rozwojem?

Rozdział 5 i 6 poświęcone są Ghanie i Rwandzie, w tym polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych i ChRL wobec tych państw. Jeśli chodzi o wymiar „afrykański" tych rozdziałów, należy ocenić go wysoko, zwłaszcza podrozdziały poświęcone roli wodzów w Ghanie i Krajowym Inicjatywom w Rwandzie. Są one bardzo ciekawe i chyba w nich widać najpełniej ślady badań własnych autorki przeprowadzonych w Afryce. Zaskakuje jednak fakt, że w tych dwóch końcowych rozdziałach, mających stanowić studia przypadku, doktorantka ostatecznie nie omawia polityki amerykańskiej i chińskiej wobec tych państw. Wprawdzie ich znaczenie dla całości obrazu relacji amerykańsko-afrykańskich i chińsko-afrykańskich jest zapewne niewielkie, ale skoro sama autorka zapowiada ich omówienie, to jednak powinna to zrobić. We wskazanych rozdziałach nie pokazano też historii Ghany, ani wydarzeń w Rwandzie od ludobójstwa (włącznie z nim), czyli od wiosny 1994 roku.

6. Wnioski końcowe

Do mocnych stron rozprawy należy zaliczyć przede wszystkim oparcie jej na badaniach terenowych, bardzo dobre analizy dotyczące spraw ogólnych (rozwoju, Afryki w ogóle) i stricte afrykańskich oraz narracyjny sposób ujęcia tematu. Słabszą stroną rozprawy są analizy polityk Stanów Zjednoczonych i Chin, wyraźne światopoglądowe uwikłanie doktorantki (antyamerykanizm, antyzachodniość, prochińskość, afrocentryzm) oraz brak pełnych analiz wybranych studiów przypadku. Szczególnie od strony redakcyjnej praca pozostawia wiele do życzenia. Niestaranność w redakcji obniża ocenę przedstawionej rozprawy. Biorąc pod uwagę, że problemy redakcyjne narastały w pracy ku końcowi, przypuszczam, że im bliżej było finału, tym doktorantka pracowała pod większą presją. Niezależnie od zamieszczonych wyżej uwag krytycznych uważam jednak recenzowaną rozprawę za wartościową i oceniam, że jej zalety górują nad niedoskonałościami. Przez pryzmat recenzowanej rozprawy można dostrzec młodego (przynajmniej stażem), ambitnego i zaangażowanego badacza Afryki, w którym drzemie potencjał. W recenzowanej rozprawie doktorantka (choć nie w sposób doskonały) przedstawiła oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazała się (znakomitą) ogólną wiedzą teoretyczną z zakresu stosunków międzynarodowych i studiów nad rozwojem oraz (generalnie) dowiodła umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Moim zdaniem zatem praca spełnia wymogi postawione rozprawie doktorskiej w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym.

W związku z powyższym uprzejmie proszę o dopuszczenie mgr Moniki Różalskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.